

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „
Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Regulacja rzek, a postowie.

Straszne wylewy, jakie nawiedziły nasz kraj w ostatnich tygodniach niszcząc mienie i dobytek tysiąca ludzi i powodując milionowe szkody, okazały w całej pełni nędzę tego kraju i wielkie jego zaniedbanie przez tych, których lud sobie wybiera do Sejmu, czy parlamentu powierzając im obowiązek czuwania nad swoim dobrem.

Wiele rzek, zwłaszcza górskich nieujętych w tamy, zmieniło w czasie ostatnich wylewów swoje łożyska, złobiąc sobie nowe koryta w poprzek grządek ogrodowych, lub zagonów pokrytych niezżętym plonem. W starym korycie zostały tylko szuter, lub złomy kamieni. Niejednokrotnie taka rzeka unosiła z sobą budynki gospodarskie lub domy mieszkalne wyrządzając tym sposobem niepowetowane szkody.

A jednak temu zapobiedz można, jeżeli się chce. Regulacja rzek, ujęcie

ich w tamy faszynowe i wały kamienne — to wszystko służy skutecznie do tego celu. Jakoż myślano o tem, debatowano nad tem szeroko tak w Sejmie, jak i parlamencie, uchwalono nawet ustawy, na podstawie których ma się regulacje rzek przeprowadzić, a jednak sprawa dotąd nieskończona i mnóstwo galicyjskich rzek i potoków hula sobie bez przeszkody. Nieskończona zaś dlatego, że na wykonanie dawno uchwalonej ustawy o regulacji dotąd niema pieniędzy.

Skądże to pochodzi?

W Galicyi reguluje się jedne rzeki z funduszków regulacyjnych, inne z funduszków kanałowych.

W ustawie o budowie słynnego kanału galicyjskiego powiedziano, że wszystkie rzeki, przez które ma kanał przechodzić, mają być regulowane z funduszków na budowę kanału. Pierwszy okres tej budowy skończył się w roku 1912., pieniądze uchwalone na ten cel wyczerpały się, a że w ustawie powiedziano, że fundusze potrzebne na wydatki, związane z budową kanału w drugim okresie mają być zawcza-

su przez parlament uchwalone, przeto było obowiązkiem Koła polskiego o to się postarać już w r. 1911. Ministerstwo nawet wypracowało taką ustawę zwaną nowelą kanałową. Referentem tej sprawy miał być poseł Rosner. Niestety Rusini zapowiedzieli obstrukcyę przeciw noweli — rząd udał, że się zląkł obstrukcyi, Koło polskie również niby się zląkło, a nie chcąc robić Rządowi przykrości, nie zrobiono nic, tak że rok 1912. się skończył i dalszych robót przy rzekach z powodu braku pieniędzy zaprzestano.

Inne rzeki reguluje się z funduszków regulacyjnych, na które składa się najczęściej Rząd i kraj. Z tej przyczyny taki fundusz musi być uchwalony tak przez parlament, jak i przez Sejm. Parlament uchwalał regularnie budżet, a w nim i tę część funduszków regulacyjnych, jaka wypada na państwo. Tymczasem nasz Sejm przez dwa ostatnie lata nie uchwalił budżetu, nie uchwalił więc także i tej części funduszków, jaka wypadła na kraj.

Brak tedy funduszków stoi obecnie

PAWEŁ KLIMCZUK.

3)

JAŚKA.

(Szkic do powieści).

Zmrużyli oczy przed siłą promieni, co całowały ich wije oczne, ślizgały się po ustach i szyi.

Już część tarczy świecącej skryła się za wzgórze. Po bokach już zaczęły ślizgać się cienie, idące od olch — aż tam na łąkę i dalej — dalej. Cisza, niezmacona niczem, szła skądś i dobrą swą dłoń kładła na spieczone upałem kłosa, na popękaną ziemię, na wyschlą trawę przydrożną i na głowy wpatrzonych dzieci.

— Widzę... szepnął Henek... Widzę — jadą ku nam. Wynurzają się z za „Mogily“.

Tłum, cały ociekający czerwienią jakby krwią...

— Kto — kto? zaszemrała Jaśka.

— Ułani...

— Ułani?...

— Tak! Pędzą cwałem, co koń wyskoczy. Pochylił się w siodłach! przed nimi las chorągiewek warczy — a ostrza tak świecą, jak rozjarzone w płomieniu groty. Już bliżej nas... Słyszysz chrapanie koni...? O! jak cudne mają stroje... Patrz — patrz Jasia!

Widzę... widzę... wypadło drżące z piersi dziewczyny.

— Boże! na nas pędzą!

— Nie, wracają na kraj „Mogily“ — i rozplywają się w słońcu.

— Tak — tak — — rozplywają się, szeptały usta Janki.

— To oni? z „Mogily“? zapytała.

— Z „Mogily“ — Jasiu.

Znowu dwie pary oczu, mdlejących ze zmęczenia patrzyło dalej z natężeniem w słońce, które ginęło z przed ich oczu, że tylko rąbek jarzący jego już było widać. Strzeliło jeszcze raz ostatnimi blaski i zapadło za wzgórze...

Dwa długie westchnienia wypadły z piersi dzieci.

— Już znikło wszystko — odezwał się Henek.

— Heniu — ja się boję... drżącym głosem szepnęła dziewczyna, przysunęła się bliżej chłopca i bezwiednie tuląc się do niego objęła go za szyję...

Henio ciągle dalej patrzył. Twarz jego w tej chwili nie była twarzą dziecka, lecz twarzą mężczyzny; w oczach tliły jeszcze resztki dziwnego święta, ściągnięte brwi świadczyły o pracującej myśli.

— Heniu — mnie tak oczy boją — poskarżyła się Jaśka i złożyła jasną główkę na piersi chłopca.

Henek drgnął. Ostrożnie rękami przytulił do siebie Jaśkę:

— Zamknij oczy, tak jakbyś spać chciała, to cię przestaną boleć, powiedział.

Przytuliła się wówczas jeszcze bardziej

do niego i zamknęła znużone powieki, które zapadały ciężko na umęczone źrenice. Henio na jednej ręce wsparł swoją głowę, drugą zaś głaskał warkocze dziewczyny i pograżył się w myślach. Zaczęły jakieś dziwy „ić na niego“, — jakieś nieuchwytny majaki rojem osiadły mózg jego a on patrzył w nie oczyma swej duszy.

Jaśka zasnęła na dobre.

Z tego zamyślenia obudził go, wylaniający się z lasu olchowego śpiew, zapewne pastuszka jakiego. Pieśń ta jakoś zmienacka przypadła do niego — a przytem głos jakiś znajomy. A tam z za olch, już bliżej niego, leciała znowu piosenka:

— Siwy koń, siwy koń, złoczone zaprzęgi,
oj kochaj mnie dziewczyno, bom ja bułan
[tegi....]

Henek chciwie łowił słowa piosenki. Były mu w tej chwili jakieś takie słodkie i dobre, że połykał je prawie duszą i nutę skocznią, co po rosie biegła. Chciał się podzielić z kimś marzeniem, lecz u boku jego oddychała Jaśka miarowo, pograżona w śnie głębokim. Niechciał jej budzić. Delikatnie zakrył jej oczy dłońmi przed resztkami konającego wieczoru — a myślom puścił znowu wodze. Lecz ponad wszystko w głowie mu drgały tony zasłyszanej piosenki, do której co chwila mimowoli powracał.

(C. d. n.)

na zawadzie uchwalonej, rozpoczętej a obecnie prawie w zupełności zaniechanej regulacji rzek w Galicyi.

W parlamencie nie uchwalono noweli kanałowej, bo się jej sprzeciwili Rusini, nie pomni na to, że spustoszenia, jakie sprawiają wylewy rzek, dotyczą zarówno Rusinów, jak i Polaków. Nie dopilnowało tej sprawy blokowe Koło Polskie, bo jego przywódca troszczył się więcej o sprawy osobiste, niż o dobro ogółu. Panowie Leo i Stapiński myśleli więcej o uzyskaniu dla siebie fotelu ministeryjalnego, niż o regulacji rzek galicyjskich.

W sejmie nie uchwalono budżetu, bo Rusini, Stapińczycy i nibyto polscy demokraci oświadczyli, że do żadnych uchwał nie dopuszczają, dopóki ich blokowa refoma wyborcza nie będzie uchwalona. Rusini uprawiali w Sejmie obstrukcję bębniąc i trąbiąc na różnych instrumentach — a stronnicy ich Polacy przypatrywali się wszystkiemu spokojnie.

Oto są przyczyny, dla których regulacja rzek została dziś w całym kraju zaprzestaną.

W Sanoku od lat pięciu reguluje się San i zrobiono w istocie wiele, choć można było już tę regulację dawno skończyć. Obecnie nie robi się prawie nic i jeżeli taki stan dalej potrwa, to dotychczasowe roboty zostaną zniszczone i będziemy napowrót tam, gdzie byliśmy.

Plany regulacji potoków: Zahutyńskiego i Płowieckiego od kilku lat ukończone, kosztorys dokonany i jedynie wskutek zahamowania prac sejmowych w dwóch ostatnich latach nie dalej robić nie można, gdyż niepodobna uchwalić odnośnej ustawy.

Oby niezwykle szkody, jakie porobiły ostatnie wylewy, przypomniały posłom, do których to należy, że regulacja rzek dotąd nieprzeprowadzona i że w tym roku nie się prawie nie robi. Oby posłowie zrozumieli, że ich obowiązkiem dbać w pierwszej linii o dobro ogółu, a nie o swój własny interes — oby pod pozorem starań jedynie o nową reformę wyborczą nie zaprzepaszczali najżywniejszych spraw kraju.

Komunikat Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

W ostatnich dniach otrzymał Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego od swych Oddziałów i nauczycielstwa w kraju wiadomości, że w niektórych okręgach szkolnych nauczyciele tymczasowi mają utracić zajmowane posady z powodu związania posad nadetatowych dla braku funduszu wskutek nieuchwalenia budżetu krajowego. Mimo stwierdzenia jeszcze w maju b. r. i ogłoszenia w „Szkole” i we wszystkich dziennikach krajowych bezpodstawności takich pogłosek, wobec nowych nadeszłych wiadomości interweniowali w tej sprawie Excelencya Dr. Głabiński tudzież delegaci Zarządu Głównego P. T. P. w Radzie szkolnej krajowej i osiągnęli następujące informacje:

1) O związaniu klas z powodu nieuchwalenia budżetu szkolnego niema mowy. Zdarzyć się to może w wypadkach nauczycielstwa znanych, lokalnych, gdzie frekwencja się zmniejszy lub gmina nie dostarczy chwilowo odpowiedniej wymogom szkolnym ubi-

kacy na pomieszczenie nadliczbowej klasy. Któreto wypadki należą do wyjątków.

2) Nauczyciel tymczasowy może utracić posadę wskutek stałej nominacji nauczyciela starszego, któremu tymczasowy musi miejsca ustąpić. W tym wypadku Rady szkolne okr. ustępującemu nauczycielowi tymczasowemu nadają w swoim okręgu inną posadę bez przerwy w służbie. Gdy nauczyciel stały przychodzi z innego okręgu szkolnego, a ustępujący nauczyciel tymczasowy w swoim okręgu posady otrzymać nie może, bo wszystkie są zajęte, w takim razie Rady szk. okr. odnoszą się w krótkiej drodze do Rady szk. kraj., by ustępującemu nauczycielowi wskazała posadę w innym okręgu.

3) Jeżeliby w jakim okręgu proponowane posady nadetatowe w przewidywaniu, że Rada szk. kraj. wyda orzeczenie zatwierdzające i przeznaczy na ten cel fundusze — to nie mogłoby to być winą Rady szk. kraj., która nowych posad nie będzie tworzyć tak długo, dopóki Wydział Krajowy nie przeznaczy na ten cel odpowiedniej podwyżki budżetowej. Jednak takich posad przed orzeczeniem Rady szk. kraj. obsadzać nie można.

Chodziłoby o to, ażeby nauczyciel tymczasowy, ustępujący miejsca stałemu, a nie mający posady w tym samym okręgu, mógł nadal pobierać płacę, zanim wskaże mu się posadę w innym okręgu. W tej sprawie Zarząd Gł. Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego wniósł memoriał do Rady szkolnej krajowej i uzyskał u Prezydenta Rady szkolnej kraj. p. Dr. Dembowskiego przechylne traktowanie.

Zarząd Gł. P. T. P. zwraca się do wszystkich tych nauczycieli tymczasowych, którzyby z przyczyn powyżej wykazanych a nie z własnej winy utracili posadę i nie uzyskali równocześnie innej — by zechcieli zgłosić się do Polskiego Tow. Ped. celem niezwłocznej interwencji.

Z Zarządu Główn. Polsk. Towarz. Pedag.

We Lwowie, dnia 4. sierpnia 1913.

Józef Pórkiewicz, prez. Jan Kornecki, sekr.

Z powodu przebudowy
magazynu firmy

Antoniego Uwiery

LWÓW, ul. Halicka 10.

sprzedaje się wszystko co na składzie po bajecznie niskich cenach.
NIEBYWAŁA OKAZJA DLA PAŃ.

Przy zakupie za 200 koron zwrot kosztów za jazdę koleją w obrębie Galicyi i Bukowiny. Tylko do 1-go września. Po przebudowie magazynu będzie trzy razy tak wielki jak dotychczas.

KRONIKA.

Otrzymujemy liczne zapytania, dlaczego sąd sanocki nie uznaje święta parafialnego w dniu 6. sierpnia, lecz w dniu tym wyznacza rozprawy, jak w każdym dniu powszednim, odrywając mieszkańców Sanoka od uczestniczenia w nabożeństwie.

Jest to dla nas niezrozumiałem, gdyż o ile nam wiadomo, istnieje rozporządzenie ministeryjne uznające w sądach święta parafialne za dni świąteczne.

Widocznie rozporządzenie to nie obowiązuje w sanockim sądzie.

Z przykrością skonstatować musimy, że niektóre katolickie handle były otwarte przez cały dzień we środę 6. b. m.

Wstyd panowie kupcy! Idźcie do żydów na naukę, jak należy święcić dni święte.

Nekrologia. W Jasionowie zmarł w 31 roku życia s. p. X Zygmunt Schmac, który zaledwie 7 tygodni był tamże proboszczem. Zmarły znanym był i w Sanoku, gdyż przez

5 lat sprawował obowiązki wikarego w sąsiednim Jaćmierzu. Już wówczas zaznaczał swą działalność, jako gorliwy kapłan i pod względem społecznym był czynnym pracując w Jaćmierzu w założonym tamże Kółku rolniczym i Kasie R. offeisen. Dawniej był przez 4 lat katechetą szkoły w Ktośnia, gdzie otaczano go szacunkiem z powodu należytego spełniania obowiązków i opieki nad młodzieżą. Na wiosnę dopiero r. b. otrzymał prezentę na probostwo w Jasionowie — gdzie zapadł w tyfus i w kilku dniach życie zakończył.

Cześć pamięci zacnego kapłana i patrioty!

Nos dla tabakier, czy tabakiera dla nosa? Na 29. lipca wezwał tutejszy Inspektor podatkowy mieszkańców Posady Olchowskiej, aby się zgromadzili celem przeprowadzenia rozprawy dla odpisania podatków z powodu ostatniej klęski, jaką zrzuciły niezwykle wylewy. Termin ten jednak odwołano i wyznaczono go na 6 sierpnia. Ludziska, jako że każdy przygnieciony dzisiaj podatkiem biegnie, skoro tylko zasłyszysz o jakiejś uldze, zgromadzili się licznie, czekając spokojnie całe popołudnie. Niestety czekali nadaremnie, bo pan komisarz nie raczył się zjawić. Sądźmy, że ten sposób traktowania publiki płażącej podatki — zupełnie niewłaściwy.

Do Starostwa zwracamy się z zapytaniem, czy wolno na rządowym gościńcu urządzić stanowisko fiaków. Stanowisko takie urządzili przedsiębiorcy fiakerscy, wbrew zezwoleniu Magistratu, na ulicy Kościuszki naprzeciw Ramerówki.

Wedle istniejących przepisów powinny być stanowiska fiakerskie betonowane, lub co najmniej brukowane, aby można utrzymać jak największą czystość. W Sanoku przepisy te widocznie nie są znane, gdyż ulica Kościuszki nie jest brukowaną, a pomimo to istnieje na niej stanowisko fiaków. Gnoj koński leży w tem miejscu grubą warstwą na ulicy i zatrąwa powietrze swymi wyziewami. Stan ten nie powinien być cierpiącym, tem więcej, że za Karpatami grasuje już cholera.

Teatr Turskiego, który tak dobrze zapisał się w pamięci Sanoczan wystawieniem „Zuchów Krowoderskich”, „Synowej z suterren” i innych sztuk utalentowanego autora i dyrektora Stefana Turskiego, przyjedzie we wrześniu b. r. do Sanoka na dwa przedstawienia.

Wystawione będą dwie nowe doskonałe sztuki Stefana Turskiego, „Wojna z babami” i „Konkury Antka”.

Będzie sposobność dobra do milej rozrywki.

Załoga 45. p. p. stacyonowana w Sanoku wyruszyła w dniu 8. b. m. na ćwiczenia najpierw w brygadzie, w dywizyi, a następnie korpuśne, na razie do Przemyśla.

Powrót z ćwiczeń nastąpi za 3 tygodnie. Maszerujący batalion odprowadzała na dworzec kolejowy muzyka obrony krajowej.

Komisya miejska, w skład której wchodzili pp. wiceburmistrz Dr. Biedka, oraz radcy miejscy Czarnowski, Dr. Ramer i Dr. Reich, bawiła w obiegłym tygodniu w Sączu, gdzie zwiędzała urządzenia elektrowni, wodociągów i kanalizacyi.

Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej usłyszemy sprawozdanie z uczynionych w Sączu spostrzeżeń.

Komunikacja z Białą Górą przerywaną jest od dłuższego czasu. Powód zerwała prom, a wysoki stan wody nie pozwala na przebycie Sanu w bród.

Koniecznym byłoby myśleć o budowie mostu, który podniósłby znacznie rozwój części miasta poza Sanem i stworzyłby z Białej Góry przepiękną stację klimatyczną.

Wyjaśnienie: W ostatnim numerze „Tygodnika” w sprawozdaniu z posiedzenia Rady powiat. z dnia 31. z. m. wspominając o czynności Wydziału pow. za I. półrocze b. r. podano mylnie, że Wydział z funduszu pożyczkowego dla ułatwienia ludności ogniotrwałego krycia budynków rozdzielił pożyczki w sumie 5.000 kor., z których skorzystało 131 osób. Sprawa ta przedstawia się właściwie w ten sposób: Wydział pow. i w roku 1912. uzyskał z funduszu krajowego kwotę 5000 K. na powyższy cel, a z kwoty tej rozdzielił

między ubogą ludność wiejską bezprocentowe pożyczki (17 włościanom) w powyższej sumie; ogółem zaś dotychczas t. j. w ciągu 4 lat Wydział pow. udzielił takich bezprocentowych pożyczek w sumie 40 tysięcy K., z których skorzystało dotąd razem 131 osób, prawie wyłącznie włościan.

Cwiczenia rezerwistów. Wydział powiatowy dowiedziawszy się, że w tych dniach powołani zostali do ćwiczeń na 3 tygodnie rezerwiści wojska i obrony krajowej, wniósł natychmiast wprost do Pana Namiestnika memoriał, w którym podnosi, że wskutek niebywałej słoty i wylewów zbiór ziemiopłodów w całym powiecie jest poważnie zagrożony, a zachodzi nawet obawa, że we wielu gminach nie będzie w ogóle co zbierać z pola.

Gdy w ostatnich dniach jaka taka przy najmniej nastąpiła pogoda, cała ludność wiejska rzuciła się do gorączkowej pracy celem uprzątnięcia choć resztek pól i wyratowania się od grożącej nędzy i głodu.

I w takiej właśnie chwili przez powołanie rezerwistów zabiera się ludności najcięższe siły robocze, a tem samem pozbawia się ją możliwości uratowania z pola tego, co jeszcze do zebrania pozostało!

W interesie więc ludności powiatu sanockiego Wydział pow. zwrócił się do Prezydium Namiestnictwa z gorącą prośbą, by wyjednało u Władz wojskowych odwołanie tegorocznych ćwiczeń rezerwistów i jak najrychlejsze rozpuszczenie już powołanych do domów.

Podanie takie wysłał do bawiącego właśnie we Lwowie Pana Marszałka Laskowskiego, który natychmiast osobiście wręczył je (wczoraj) w Prezydium Namiestn., a od odnośnego referenta otrzymał przyrzeczenie gorącego poparcia.

Równocześnie interweniował P. Marszałek w Namiestnictwie i Wydziale krajowym o subwencje na naprawę dróg w powiecie przez słoty ogromnie uszkodzonych i otrzymał zapewnienie wydatnych funduszy na ten cel, by w ten sposób dać możność zarobku ludności wiejskiej, dotkniętej tegoroczną klęską.

Gdzie nasze „głowy“, to zaprawdę trudno pojąć, gdy się idzie ul. Kolejową i widzi stojące po powodzi olbrzymie bagno, zakażające powietrze całej okolicy ze szkodą dla zdrowia mieszkańców, a zarazem niszczące pól właścicieli — aż serce boli. Gdy to się ogląda i dalsze z tego wysnuwa następstwa a zarazem uwzględni się sytuację punktów, przez które wdarta się tu woda w takiej obfitości i takie wywołała spustoszenia, to niepodobna nie zapytać — powtarzam: gdzie nas e „głowy“? Bo proszę tylko zważyć. Woda wdarta się tu z Posady olchowskiej pod mostek w ul. Kolejowej naprzeciw realności, gdzie jest szynk („restauracja“) I. Wróbla. Dalszą drogę dla wody mającej tędy przechodzić wyznaczyły „głowy“ od „potopu“ panujące w gminach otaczających Sanok w rowie wzdłuż ulicy Olchowickiej czy Mostowej wiodącej od dworca kolejowego ku mostowi na Sanie i Olchowcom. Ten row zdmąga wprawdzie prosto do Sanu, ale spadzistość jego czy pochyłość jest przeciwną biegowi wody, skutkiem czego oczywiście woda do Sanu dostać się tedy nie mogąc, całą masą rozlewa się w kierunku mniejszego oporu t. j. na owe pola biedne, obsadzone i obsiane wzdłuż całej ulicy kolejowej, na znaczną szerokość. Rzecz więc, która dawno była przewidziana, istnieje tu Bóg wie odkąd, a nikt się nie znalazł, żeby temu doraźnie zaradzić! Znaczące pogłębienie wzmiankowanego rowu ku rzece Sanowi, a równocześnie wystawienie małego stromeego muru, czy wału tuż przy mostku od strony miasta przy realności, gdzie ten szynk, oto rzeczy, które w jednej chwili skierują wody na właściwe tory i raz na zawsze wszelkim szkodom tutaj zapobiegają. Roboty te nie mogą pociągnąć za sobą wielkich kosztów, a przynajmniej nie będą one w żadnym stosunku do szkód wyrządzonych i mogących jeszcze b. r. być wyrządzonych przy tegorocznych zlewach.

Apelujemy do osoby p. marszałka Laskowskiego, aby sprawę tę wziął w swoje energiczne ręce i przecież „głowom“ gmin naszych wyjaśnił, że niepodobna tak gospodarzyć, jeśli nie chce się mieć nahałki nad sobą.

Widmo nowej powodzi groziło znowu Sanokowi we czwartek ubiegły. Skutkiem ulewnej deszczu, jaki padał przez całą noc ze środy na czwartek i przez cały dzień we czwartek, wezbrała woda w Sanie i już zaczęła zalewać błonia podmiejskie.

W piątek, wraz z ustaniem deszczu opadła woda i niebezpieczeństwo nowej 4. z rzędu powodzi na razie ustało. Piszemy na razie, bo już się tak przyzwyczaili do ciągłych wód i powodzi, że z medowierzeniem spoglądamy na jasne promienie słońca, które wczoraj się ukazały i nie możemy sobie wprost wyobrazić, aby do nas już naprawdę stała pogoda zawitała i byśmy już ani razu w tym udalym roku nie mieli pływać.

Składki. Zamiast życzeń z okazji ślubu pp. Franciszków Stoków złożyli w administracji naszego pisma pp. Emilowie Gawłowie kwotę 5 K. na Skarb Sokoli.

Burze z piorunami przeciągały we środę i czwartek w okolicy Sanoka. Skutkiem uderzenia piorunu spłonęła w Stróżach małych chata i zabudowane gospodarskie.

Zwracamy uwagę rodziców, że książki szkolne, stare i nowe sprzedają w Sanoku dwie katolickie firmy, Kram T. S. L. i księgarnia Karola Pollaka.

Byłoby wobec tego niezrozumieniem własnego interesu, gdyby ktokolwiek kupował książki gdzie indziej, jak w tych dwóch katolickich firmach

Nowa wyprawa do bieguna północnego. Rząd Kanady przygotowuje wyprawę do bieguna północnego, która ma wyruszyć na wiosnę 1914 r. Dojście do samego bieguna, aczkolwiek leży w planie tej wyprawy, nie jest jej celem głównym. Zadaniem najważniejszym jest zbanie całej przestrzeni, leżącej między północną granicą Kanady, Syberyą, a biegunem. Ta przestrzeń jest tak mało zbadana, że w opisach jej nie zgadzają się między sobą najpierwsze powagi w danym zakresie. N. p. Nansen twierdzi, że główną częścią tej przestrzeni jest głębokie morze, pozbawione wysp; przeciwnie, amerykański profesor Harris zwraca uwagę na istnienie tam wielkiego lądu: całego archipelagu wysp. Kanada postanowiła rozstrzygnąć tę kwestję sporną i przyłączyć nowe ziemie do swego terytorium, o ile naturalnie wyprawa je odkryje. Wyprawa obliczona jest na 4 lata. Wyprawa zostaje pod kierownictwem Stefensona, który jest specjalistą etnografem, antropologiem i znawcą krajów północnych.

Ogólna produkcja dyamentów. P. M. Launay w swej pracy „Traite de metallogenie“ czyni próbę obliczenia całkowitej ilości dyamentów, wydobytych z ziemi od chwili, gdy nauczono się cenić te świetne kamyczki.

Według obliczeń tych dostarczyły (od początku):

Indye	10 mil. karat.	wart. 426 mil. Frs.
Brazylia	12 „ „	500 „ „
Afryka południowa	120 mil. kar.	wart. 3000 mil. Frs

Razem 142 mil. karatów wartości 4.826 mil. Frs.

Jednostką ciężarową dla ważenia dyamentów jest karat (206.1 mg.) Zatem te 142 mil. karatów dyamentów surowych przedstawia ciężar 28.4 tonu (przyjmując dla prostoty 1 karat = 20 cg.) objętość zaś ich wynosi 8 metrów sześciennych. Wartość ich, jak widzieliśmy, wytwarza liczbę 5 miliardów franków.

Po oszlifowaniu dyamenty tracą na objętości, przeciętnie połowę, lecz zyskują na wartości 4—5 razy. Powyższa ilość dyamentów po oszlifowaniu miałaby objętość ledwo 4 m³, zato wartość jej wynosiłaby 24 miliardów franków! Zmieścićby je można w skrzyni 2 m. długiej i tyleż szerokiej, a na 1 m. wysokiej.

W czasach dzisiejszych świat zużytkowuje rocznie dyamentów surowych na 140 milionów; po oszlifowaniu wartość ich wynosi 600 milionów Frs.

Odpowiedź Redakcji „Ognisku nauczycielskiemu“ w Rymanowie.

Wyjaśnienia W Panów, podpisanego przez bardzo Szanownych P. T. Panów, umieścić nie możemy ze względów zasadniczych, gdyż

w znanem sprawozdaniu nie dopatrzeliśmy żadnej obrazy pań nauczycielek ze wsi. Zapewnić też możemy, że wiadomości nasze do sprawozdań czerpiemy zawsze ze źródeł pewnych, a w ostatnim wypadku od przyjaciela naszego pisma, który ze względu na to, że od szeregu lat pozostaje w tym powiecie i zna doskonale stosunki tak lokalne jak i zamiejscowe, dawał nam najlepszą gwarancję obiektywnego sprawozdawcy.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 10. b. m.

1. Pajaki polne (zdjęcie naukowe),
2. Przygody Kutika (wesoła humoreska),
3. Ostatnia pieśń (wspaniały dramat morski w 3 aktach odegrany przez artystów paryskiej firmy Gaumont),
4. Gorączkowa chwila (wesołe),
5. Humor francuski (ucieżna komedia w 1 akcie).

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykłe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 6 i 8. wieczór.



E. 5826/12.

Edykt licytacyjny.

Odbędzie się dnia 29. sierpnia 1913. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. w Sanoku licytacja realności obj. whl. 563 ks. gr. gm. kat. Tyrawa wołoska wraz z przynależnościami opisanymi bliżej w tus protokole oszacowania z dnia 8. kwietnia 1913.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 3180 K.

Najniższa cena wynosi 2120 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy oddział IV.

Sanok, dnia 27. czerwca 1913

E. 624/13/7.

Edykt licytacyjny.

Dnia 11. września 1913. o godz. 12. przed południem w Sądzie niżej wymienionym w biurze nr 8 odbędzie się licytacja realności obj whl. 205. ks. gr. gm. Posada olchowska wraz z przynależnościami składającymi się jak tus. protokół z 24/4. 1913. E. 624/13.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 15810 K., przynależności zaś na 180 K., czyli łącznie na 15990 K.

Najniższa cena wynosi zgodnie z wnioskiem wierzyciela 10660 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy oddz. IV.

Sanok, dnia 1. lipca 1913.

